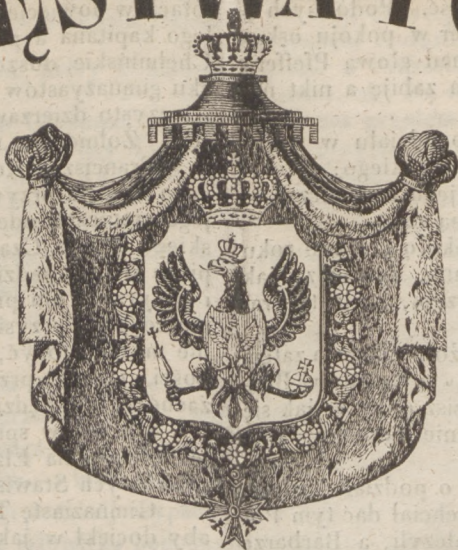


# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam, dn. 1. Października. — N. N. P. P. król i królowa wrócili na zamek Sanssouci.

Münster, 28. Września. — Wczoraj Naj. Pan przyjął podwójne zaprosiny naszego miasta, a mianowicie w strzelnicy odbył inspekcją oddziału strzelców miejskich, a potem zjechał na wieczerzę, przy której po toaście wniesionym na swe zdrowie przez nadburmistrza Hüffera wniósł toast na cześć miasta i przemówił w następujących słowach: »Kto ma wino niemieckie, niechaj sobie naleje! Przed trzydziestu laty po raz pierwszy poznałem miasto Münster; jakim je wtedy znalazłem, takim się później ciągle okazywało wiernym, stałem i rzetelnym. To widać w oczach synów i córek tego miasta. To się pokazało w czasach zatargów, kiedy siano ziarno niezgody. Wiernie, stale i rzetelnie — było hasłem deputowanych na sejmie połączonym. Wiernem, stałem i rzetelnem jest jeszcze to miasto, jak co dopiero słyszeliśmy z ust jego reprezentanta. Niechaj więc przyjmie ze swym gościnnym obywatelstwem moje podziękowanie. Podnieście kielichy i pijcie ze mną na cześć dobrego miasta: Niech żyje!«

### Process przeciw Polakom.

Trzydzieste dziewiąte posiedzenie dnia 1. Października.  
(Ciąg dalszy.)

Obżałowany dalej objaśnia, że napisał drugą jeszcze instrukcję, o której wspomina akt oskarżenia, dla wybadania Robodzkiego, czyli podziela zdanie względem powstania przeciw Prussom. Lecz Roborzki na to nie przystał. Instrukcyi tej nie wydała władza rewolucyjna, co się okazuje z porównania z instrukcjami tej władzy wydanymi do komis. obwodowych.

Prezes: dla czegoś podał dawniej, że tę instrukcję otrzymałeś od Kosińskiego? — Obż.: aby uwierzono, że była napisaną z polecenia władzy wyższej.

Obżałowany oświadcza co do podziału Prus zachodnich na obwody, iż tylko 6 a nie 10 utworzył obwodów. Zgadza się na to, co o świeckim i toruńskim obwodzie powiada akt oskarżenia. W starogrodzkim obwodzie nie wybrał na komissarza Trojanowskiego, a Borowskiego w grudziądzkim, przyznaje, że Tchorzewski został zamianowany komissarzem w obwodzie chojnicko-złotowskim. O malborskim i jansborskim obwodzie wcale nie wie. Dla tego poczynił w tej mierze inne zeznania dawniej, bo radzca policyi Schulz przedstawił mu, że Niesiołowski przyznał, iż z nim się narażał w celach rewolucyjnych i dla tego zmyślił powód schadzki, wybór jego na komissarza jansborskiego obwodu. Osobnego komissarza dla okolicy Elku nie wyznaczył. Znając nieprzychylną dla sprawy polskiej biskupa chełmińskiego, chciał mu w osobie Tułodzieskiego przydać sekretarza.

Prokurator wnosi o zapytanie obżałowanego, dla czego w śledztwie przedwstępnym innych popodawał za udział biorących w przedsięwzięciu, a teraz to odwołuje.

Obżałowany odpowiada, iż starał się tylko swe zeznania uczynić jednoznacznie z zeznaniami współobżałowanych, które mu przedstawiono, ponieważ w tym przypadku miała amnestya nastąpić, jak powiadano.

Pan Michels w zastępstwie prokuratora powstaje i w te niemal słowa przemawia: obżałowany Seweryn Elżanowski w śledztwie przedwstępnym z początku zaparł się wszystkiego, następnie zaś przyznał się sam do udziału w sprzysiężeniu i drugich obwinął. Teraz część tych zeznań potwierdził, część odwołał. Z jednej strony chce uniewinnić współobżałowanych, z drugiej strony stara się ułatwić obronę własnej osoby co do obiektywnego faktu. Za powód zeznań dawniejszych podaje, uczyniony mu widok amnestyi. Odwołanie ich teraz przeto nie ma podstawy. Co do obiektywnego faktu powiada teraz, że powstanie miało wybuchnąć do wyjarzmienia Pol-

ski rossyjskiej. Sprzeciwia się to temu, co zeznał w śledztwie przedwstępnym, toż samo usiłował dowieść i Mirosławski, podając czas postanowienia w tej mierze centralizacyi Październik 1845. r. Skoro zaś porównamy to, z zeznaniem obecnym obżałowanego, sprzeczność bije w oczy. Ztąd wnoszę, że co dawniej zeznał, na wiarygodność zasługuje, a więc brał udział bardzo czynny w przedsięwzięciu przeciw Prusom. Czyli go zarówno z krajowcami uważać należy, acz jest cudzoziemcem, rzecz tę już poprzednio wyjaśniono, przeto się ograniczam na uczynieniu wniosku, aby przeciw obżałowanemu wypadł wyrok według §§. o zbrodnię kraju.

Pan Meyer obrońca powiada, że obżałowany przez swe otwarte zeznania zupełnie zasługuje na wiarę i dla tego przyjąć wypada co do obiektywnego faktu, że przedsięwzięcie nie było wymierzone przeciw Prussom, i że nie masz sprzeczności z podaniami L. Mirosławskiego względem czasu zmiany planu działania. L. Mirosławski wszedł do centralizacyi w roku 1844., a w Maju już dokładnie mógł wiedzieć o zmianie zaszłej, że przedsięwzięcie przeciw Prussom nie ma być wymierzone. Prawda, że można się dorozumiewać i rzeczy przeciwniej, ale to się da wytłumaczyć, iż się utworzyła opozycja, która chciała także rozszerzyć przedsięwzięcie przeciw Prussom, tak jak i inne powody wynajdywano do powstania, jak np. religij. Elżanowski podobnie jak Mirosławski pracował tylko, ażeby z siłami z Pruss zachodnich ruszyć na Rossyę. Przeciwnego usiłowania przeciw Prussom nie dowiódł prokurator. Co się zaś tyczy jego pochodzenia zagranicznego, zgadzam się na to z prokuratorem, że rzecz ta dokładnie została wyjaśnioną, i że według wyводу innych obrońców cudzoziemca nie można oskarżać o zbrodnię kraju. Z tych przeto powodów wnoszę o uznanie obżałowanego niewinnym, a przynajmniej o uwolnienie go od obżałowania o zbrodnię kraju.

Prezes powołuje Antoniego Gustawa przed kratki. Pisarz sądowy czyta akt oskarżenia.

84.

**Antoni Gustaw** urodził się dnia 21. Stycznia r. 1808. w Odańlanowie i jest katolikiem. Aż do 19. lub 20. roku życia swego zwiedzał katolickie seminaryum nauczycieli w Poznaniu. Później był drżierzawcą gruntów proboszewskich w Droszewie powiatu pleszewskiego. W czasie wybuchu rewolucyi w roku 1830. poszedł do Polski. To pociągnęło po jego powrocie indagacyą za sobą, w skutek której na 6 miesięczną karę więzienia, połączoną z konfiskacyą majątku skazany został. Tymczasem pozyskał ulaskawienie. Od 1844. posiadał majątność rycerską Gorzewo w powiecie węgrowskim. Antoni Gustaw brał udział w spisku w celu przywrócenia dawniej Polski. Wynika to albowiem z czynów następujących: 1) W Lutym r. 1846 oświadczył inspektorowi gospodarczemu Karolowi Boscamp: »będzie wkrótce inaczey. Ziemia ta należała zawsze do Polski, jest krwawą pracą naszą — a przez króla pruskiego nam wydartą; co tu chce ta psia krew niemiecka? będziemy ich już wieszać albo wyrzynać!«

Nie były to słowa próżne, owszem odnosił się oczywiście takowemu do rewolucyi. Albowiem na początku Kwietnia roku 1846. temu samemu Boscampowi objawił, że on (Gustaw) w powstaniu zbrojnym być miał pułkownikiem, dodając: »rewolucya nie udała się wprawdzie; ale słowo ci daję, że na tem nie zaprzestaniemy; długo nie potrwa, to się sprawa zacznie.« Boscampowi pokazał potem miejsce na polu swem, mówiąc: »tu będzie miejsce zebrania się, gdy się poschodzą,« a na okolicę wskazując zapytał się: »patrz, nie dobrze wybrano? gdy będziemy spostrzeżeni, możemy się zaraz skryć.«

Gościnnemu Pfefferowi miejsce sam pokazał, gdzie spiskowi zebrać się mieli. Gdy się ów jako propinator dnia 23. Kwietnia roku 1846. do niego sprowadził, przeszedł z nim pole i postanowił jego uprawę. Względem wielkiej płaszczyzny pola położonej ku granicy Budzyńskiej nad drogą z Mieściska do Janowca idącą, zadysponował: »ta pozostanie, albowiem tu zgromadzi się wielka liczba ludzi, a potem rozpocznie się.«

2) Także w broń zaopatrzył się do powstania. Do Karola Boscampa wyrzekł nie tylko słowa: »piki już mam, a kosy każę sobie jeszcze zrobić,« lecz zaprowadził go też do stodoły i pokazał ukryte tam pod gruzem i starą trzciną 5 dubeltówek nowych mocnego kalibru i 4 także



nowe pałasze. Zarazem napomniał go, aby nie za często chodził do stodół. Gdy zaś Boscamp dnia następnego nie znalazł tam broni i doniósł mu o tem, odpowiedział, że takowe kazał wynieść. Podobnych 5 dubeltówek z perkusami i 6 pałaszy spostrzegł Pfeffer w pokoju oskarżonego. Wydobywszy jeden z tych, podniósł go nad głowę Pfeffera i mówił: «jak będziesz zdrajcą, to cię pałaszem tym zabiję a nikt nie będzie wiedział, gdzie się podziałeś.»

3) Gustaw wzywał wielokrotnie ludzi swych do udziału w walce nastąpić mającej. Tak pytał się kucharza Józefa Wrześińskiego: «szedłbyś ty ze mną, żeby co wybuchło.» Tenże słyszał jego oświadczenie: «Mateusz i Jakub są moi najlepsi, coby pewnie ze mną szli.»

Do tego samego woznicy Szymczaka z którym około nowego roku 1846. był w drodze, przemówił: «jechałbyś ty ze mną, powiedz, jak Boga kocham,» a nadmieniał potem: «na ciebie i Andrzeja, to ja też rachuję, że ze mną pójdziecie.»

Pfefferowi powiadał: «że słyszał, iż był dobrym żołnierzem, a zatem także udział mieć będzie, jak w Prussach się zacznie,» a Karolowi Boscamp, który wyraźnie poprzednie potwierdza: «jeździsz dobrze; jak się zacznie, dostaniesz klacz którą na jarmarku w Gnieźnie kupiłem, a ja wezmę sobie karego z fornalki.»

4) W duchu partyi rewolucyjnej pomyślał także o podziale gruntu. Huby chłopów niemieckich we wsi swojej położone, chciał dać tym Polakom którzyby — jak się wyraził — za ojczyznę walczyli, a Barbarze Zachowskiej przyobiecał: jak wojna będzie, to ci też dam z sołectkiej huby.»

Gdy mu Pfeffer raz na mowy jego o rewolucyi przedstawienie przeciwne uczynił i przytem napomknął, że mają Boga jednego i króla jednego, odpowiedział: «głupi ośle wszyscy będziemy królami, a wy dostaniecie grunt i wszystko.»

5) W zimie roku 1846. znajdował się — widocznie w celu rewolucyi — prawie zawsze w drodze. Jakim sposobem z osobami podejrzanymi przebywał, wspomina szczególnie gościnnie Pfeffer. Gustaw nakazał mu, aby gościom którzyby przybyli i gwizdaniem trzykrotnie poznać się dali, na rachunek jego jadło i picie wydał bez żądania zapłaty. Tacy ludzie przybywali też istotnie częściej, mianowicie jeden uzbrojony pistoletami, kordelasem i pugińalem, który w nocy 21. Stycznia roku 1846. pierwszy raz i w nocy 25. ejd. po drugi raz do Pfeffera wstąpił.

6) Od niektórych ludzi, mianowicie od fornała Pilarskiego odebrał przysięgę. Według podania jego była przysięga osnowy takiej: abyśmy panu wiernie służyli, jego nie kradli i też nie wydawali nikomu.

W ostatniem wyrażeniu polskiem znajduje się dwuznaczność, albowiem znaczyć może, żeby nic nie wydali, lub też żeby nikogo nie wydali.

Na reszcie przestrzegał też Gustaw częścię od zdrady: a zatem Pfeffera w tych wyrazach: «patrz Pieprzyński, my należymy wszyscy do spiskowych a jeden nie śmie wydać drugiego, chociaż by mu urznięto język i rękę.

Karól Boscamp zaś słyszał, że do woznicy Mateusza przemówił: «musisz mi przysiąc, że nikomu nie powiesz, iż na wojnę ze mną pójdiesz.»

Często zmierzał do aresztowań spiskowych. Zieliński słyszał mówiącego do Daniela Dobertyna: «Danielu ty byś się cieszył, żeby tego parcha wzięli, ale mnie nie wezmą bom za mądry.»

Według opowiadania owczarka Jana Jesse kazał sobie wóz gospodarczy przygotować, chcąc jeździć na takowym w miejsce bryczki, którą dotychczas brał w drogę. Przy tem powiedział bojąc się, że mu nie narzecz także przyaresztują; gdy zaś pojedzie na wozie takim, to mu nie poznają.»

W końcu oświadczył proboszczowi Świerkowskiemu w Mieściskach że się dziwi, iż dotąd go jeszcze nie aresztowano, gdyż też do tego należy.

Z wielu punktów oskarżenia, obżałowany tylko przyznaje się do posiadania jednego pałasza i tureckiej flinty. Podróże odbywał tylko w interesach gospodarskich. Przysięgi odbierał dla tego od swoich ludzi, bo rozumiał, że go mniej okradać będą. Resztę punktów uważa za zmyślenie.

Prezes: z pięciu świadków przeciw obżałowanemu zapożyczonych stało się jeno dwóch.

Zastępca prokuratora pan Grothe: urząd prokuratorski po dowiedzeniu się o tem, jakie dowody obrońca ma zamiar przytoczyć przeciw tym świadkom, nie żąda ich przesłuchania.

Pan Herzberg obrońca oświadcza, że podzielił świadków w tej sprawie na dwie kategorie, na najszkodliwszych, jak Karóla Boscampa i Pfeffera, i mniej szkodliwych. Skoro dowiedzie, że pierwsi nie zasługują wcale na wiarę, natenczas zeznania drugich upadają. Boscamp nadto sam zeznał, że go skłoniły groźby Gustawa do zeznań przeciw niemu, podobnie jak Pfeffera, który nadto skradł dawniejszego swego pryneypała Józefa Radońskiego.

Grothe: urząd prokuratorski głównie oparł swą skargę przeciw obżałowanemu na zeznaniach Karóla Boscampa i Pfeffera.

Po wyprowadzeniu dzisiejszej obrony, nie może utrzymać skargi przeciw obżałowanemu i cofa ją niniejszem.

Herzberg: do tego oświadczenia dodaje prozbę, o niezwłoczne wypuszczenie obżałowanego na wolność.

Trzej obżałowani, którzy zbiegli z miejscowego domu obłąkanych przybyli wczora dorószką do więzienia stanu i stawili się dobrowolnie przed dyrektorem więzienia Grabowskim.

Czterdzieste posiedzenie dnia 2. Października.

Prezes powołuje obżałowanego Franciszka Kobylińskiego przed kratki.

88.

**Franciszek Kobyliński** ma lat 20, jest katolikiem, w Gałotach w powiecie Chełmińskim urodził się i jest synem zmarłego już byłego kapitana a później dziedzica Kobylińskiego. Zwiadał gimnazjum Chełmińskie, doszedł do klasy pierwszej, miał udział w tamecznym związku gimnazystów i przez niejaki czas nawet był kassyerem tegoż. Wiesz wieszto dzierzawna Kijewo w powiecie Chełmińskim jest jego własnością. Żołnierzem nie był.

Franciszek Kobyliński pierwszą wiadomość o istnieniu spisku mającego na celu przywrócenie dawniejszego państwa polskiego w dawnych jego granicach odebrał już w Listopadzie 1845. r. przez emigranta polskiego Józefa Czarnowskiego. Bliżej poznał plany sprysiężonych dopiero w Listopadzie 1845. r. przez Seweryna Elżanowskiego w Chełmnie i przyrzekł mu przystąpić do spisku daniem ręki. Elżanowski udzielił mu formułę przysięgi, według której każdy członek związku przyrzeczenie musiał złożyć, że dla przywrócenia Polski aż do odzyskania jej wolności czynny, przełożonym posłuszny, a tajemnicę niezłomną związku zachowywać będzie.

Dla celów spisku w sposobie następującym czynnie działał. W skutek zachęcenia Elżanowskiego pojechał do Torunia i tamecznych spiskowych Stawisińskiego i Smoleńskiego do czynności napominał.

Gimnazjastę Tomickiego spowodował do udania się do Grudziądza, aby docieł w jaki sposób tam dla propagandy polskiej działać można, poczem zapoznał Tomickiego i Elżanowskiego. Od ostatniego odebrał zlecenie, aby w okolicy Świecia przyjmowaniem nowych członków i zbieraniem wiadomości statystycznych o władzach, o liczbie mieszkańców, o stosunku Niemców z Polakami i o zapasach w broni, amunicji i pieniądzu przygotowywano się trudnił. Fanatycznych katolików tem miano ludzi, że powstanie zarazem i obronę gnębiącej wiary katolickiej miało na celu. — W skutek tej instrukcyi obrał na przyjmujących dla miasta Chełmna Dekowskiego gimnazjastę, a dla powiatu Świeckiego ekonoma Wincentego Chachulskiego, objaśniając wprzód obu cele spisku i obowiązując ich daniem ręki i słowa honoru.

Obaj donieśli mu też później o skutku usiłowań swoich a on sam wtedy dnia 20. Grudnia 1845. r. Elżanowskiemu zdał raport, który dla tego do Chełmna był przybył.

Na zapytania prezesa oświadcza obżałowany, że niebrał udziału w sprysiężeniu przeciw Prussom i jeno słyszał od Elżanowskiego o przygotowywaniu do powstania w Polsce rossyjskiej. Przyrzekł jemu w tym celu pomoc, ale żadnych osób nie przyjmował do przedsięwzięcia tego.

Pan Michels w zastępstwie prokuratora odwołuje się na śledztwo przedwstępne i wnosi przeciw obżałowanemu o karę za zbrodnię kraju.

Obrońca komissarz sprawiedliwości Gall: obżałowany należy do tej młodzieży, która według słów prokuratora zaledwie wyszła z lat dziecinnych, a więc niejako poleconą być powinna litości sędziów. Jestem obrońcą całej tej kategorii młodzieży, przeto dorzucę kilka słów ogólniejszych w tej mierze. Każdy wypadek w dziejach świata, a szczególnie w politycznym zakresie działa na umysły młodzieży. Kiedy wojska ruszają w pole, chłopcy odgrywają rolę żołnierzy, a wyraz wojna ma dla nich urok poezyi, każdy młodzieniec wówczas chce zostać rokoszanem. Młodzież zasiadająca na ławach oskarżonych jest koniecznością w całym obrazie, litować się nad nią potrzeba, ona tworzy żywioł pojednawczy. Dotąd patrzyła bez frasunku na dramat tragiczny, dziś widzi, że ręka wyrokująca sięga po ich głowy. Prawda, że Kobyliński przyznał, iż chciał należeć do powstania, ale czy on i jego towarzysze mieli dość siły i rozważy do działania podobnego? Powiedziano do niego: idź i namawiaj! On poszedł, pomówił z gimnazjastami i ci na ślepo rzucili się do przedsięwzięcia podobnie jak obżałowany. Dopuszcł się tego, co cała prowincja czyniła, chciał popierać myśl narodową. Z tych powodów i z prawem w ręku dowodzę, że mój klient nie dopuszcł się niczego, na coby zastosować można było pojęcie zbrodni kraju. Nie wiedział on wcale o planach Mirosławskiego i Elżanowskiego, ślepo przystał na ogólne wezwanie i dla tego słusznie wnoszę o uznanie go niewinnym.

Powołany Jan Nepomucen Tomicki stawia przed kratkami.

89.

**Jan Nepomucen Tomicki**, ma lat 21 jest katolik, w Dembowie pod Naklem urodzony i syn byłego dziedzica Marcina Tomickiego. Po odebranych naukach prywatnych uczęszczał do gimnazjum w Chełmnie, dostał się aż do klasy pierwszej i był członkiem tamecznego towarzystwa gimnazystów, lecz oddalono go za wyjście bez pozwolenia z miasta. Do wojska nie należał.

Tomicki dowiedział się w Listopadzie 1845. r. od gimnazjasty Kobylińskiego o istnieniu spisku ku przywróceniu dawniejszego państwa polskiego w granicach, jakie miało przed rokiem 1772. i przystąpił wyrazić do niego.

Później złożył powtórnie przyrzeczenie dla spisku Elżanowskiemu w Chełmnie.

Udał się do Gdańska, aby zgłębić umysły tamecznych Polaków i wstąpił tamże z szyprem Zarockim i innymi osobami rodu polskiego w związek.

Skierował rozmowę na gnębienie, którego Polacy doznają pod panowaniem rossyjskiem, na niebezpieczeństwo wynikające ztąd dla narodowości polskiej, na możliwość powstania dla przywrócenia Polski i na obowiązki każdego dobrego Polaka, być swym braciom pomocnym.

Poczem przez Elżanowskiego na przełożonego gminnego dla Świecia i okolicy został mianowanym i zlecono mu, aby akademika Trojanowskiego z Królewca sprowadził, co też i uczynił.

Nakoniec, powróciwszy z Królewca, innych osób, mianowicie dozorcę poborów Eichlera w Neunburgu, właściciela sołectwa wolnego



Ignacego Hoppe w Luczminie, ekonomia Xawerego Fryz w Mirucinie i dziedzica Jana Grygorowicza w Lukowiczu dla spisku starał się ująć i tem zatrudnieniem dla okolicy Świecia podzielił się z zastępcą swoim Chachulskim.

Równą czynność rozwijał w okolicy Koronowa, który to obwód później przez Elżanowskiego mu był poruczony.

Po aresztowaniu Elżanowskiego sądził, że już w Chełmnie nie jest bezpiecznym. Udał się najprzód do Luczmina, aby w okolicy Tuchola być czynnym, a ztamtąd do Rzadkowa i ztąd do Berlina. Tam zabawił od 21 do 28 Stycznia 1846. r., poczem do Prus zachodnich powrócił i dnia 30 Stycznia 1846. r. pod Niewieszynem został aresztowanym.

Obżałowany odwołuje dawniejsze zeznania i utrzymuje, że tylko się dowiedział o powstaniu zamierzonym w królestwie polski.

Pan Michels uzasadnia skargę na dawniejszych jego zeznaniach i wnosi o karę przeciw obżałowanemu za zbrodnię kraju.

Obrońca Gall powiada, że obżałowany w podobnym znajduje się położeniu jak Kobylński. Z lekkomyślnością przystał do przedsięwzięcia, bez żadnego symbolu zewnętrznego, którego przecie przestrzega nawet najmniejszej wagi towarzystwo. Odwołuje się do serca sędziów, a lubo wie, że rozum a nie serce stanowi w tej sprawie, z natury atoli ludzkiej wypada, że i sędzia oprzeć się nie może głosowi serca. Młodość człowieka podobna jest do drzewa w pełnym kwieciu, z tysiąca kwiecica, wiele jest płożnego, wiele opada, ale te tysiące były konieczne do upłodnienia. Młodzież także ma tysiące idei, wiele dojrzeje z nich, wiele odpadnie, ale niedojrzałe są konieczne, aby młodzieniec stał się mężem. Sądzicie, moi panowie sędziowie, pamiętając, że i nam wszystkim kwitła nasza młodość.

Przystąpiono następnie do śledztwa obż. Michała Zakrockiego.

### 90.

**Michał Felix Zakrocki**, liczy lat 43, jest katolikiem, ławnikiem wyższym i kupcem w Grudziądzu.

Był gimnazystą Tomickiemu przez gimnazystę Kobylńskiego za dobrego Polaka polecony.

Gdy więc Tomicki w Listopadzie 1845. r. do Grudziądza pojechał, aby się o przychylności tamiecznych mieszkańców ku sprawie rewolucyjnej przekonać, odwiedził Zakrockiego i zabrał z nim znajomość. Rozmowy Tomickiego z oskarżonym miały na celu, aby tegoż wzburzyć i do rewolucji przygotować.

Przy obecności Elżanowskiego d. 26. Listopada w Grudziądzu zaprosił Tomicki Zakrockiego do swojej stancyi w oberży pod złotym lwem i zawiadomił go, iż Elżanowskiemu organizacja powstania w Prusach zachodnich zleconą została.

Lubo Elżanowski w swęj rozmowie z Zakrockim najbardziej o religii rozprawiał a o polityce tylko nieco wzmiąknął, żądając tylko od Zakrockiego przyrzeczenia pod przysięgą iż na przyszłość pozostanie dobrym Polakiem i trzymać się będzie mocno religii katolickiej, co Zakrocki daniem ręki przyobieczał, to tenże jednak znaczenie tego przyrzeczenia bardzo dobrze musiał zrozumieć. Twierdzi bowiem, iż się złożenia przysięgi wzbraniał, ponieważ takową już królowi jako żołnierz i obywatel złożył. I na innem miejscu oskarżony mowy podejrzane prowadził.

1) Bo nauczycielowi Lulkowskiemu, który Elżanowskiemu o tem niechciał udzielić wiadomości, ile więźni w domu kary w Grudziądzu siedziało, szepnął do ucha:

„Powiadam panu, że jesteś psia krew, bo niczego nowego się nie chcesz dowiedzieć!”

2) W cukierni Baselii w Grudziądzu mówił do litografa Rosenberga: „między Polakami jest łańcuch, a póki Polacy żyją, zostaje i łańcuch i nikt go nie rozerwie.”

„Pan jesteś jeszcze młody, ale dożyjesz tego, że cała okolica tutaj jeszcze polską zostanie.”

„Jeszcze Polska nie zginęła.”

3) Posiadacza furmanek Werskiego w Grudziądzu starał się nakłonić do spisku.

Bo w dzień nowego r. 1846. zapytał go: „czyli ma ochotę do rewolucji, do wolności i równości?”

Opowiadał mu, że będą przy tym wszyscy kupcy, którzy ze swoimi ludźmi i robotnikami stawieć się mieli; że arsenał batalionu zabiorą i do fortecy poruszają.

4) Nie tylko pożyczył Tomickiemu ośm talarów na drogę, ale i jego jako i Elżanowskiego, nie uważających się już bezpiecznymi w Grudziądzu przed policją, w nocy podczas burzy i deszczu na zakazanym miejscu przez Wisłę przewieźć kazał.

5) Do tego dodać należy, że oskarżony w indagacji przygotował wcześniej znajomości z Elżanowskim, z którym powtórnie się widział, mimo dwukrotnego przedstawięcia, zupełnie się zapierał i dopiero natenaczas przyznał, gdy dowody zostały przyjęte.

Obżałowany przyznaje, że rozmawiał z Tomickim i Elżanowskim, zaprzecza, żeby to były rozmowy o rewolucji lub religijnych zamachach. Tomicki i Elżanowski odwołują dawniejsze zeznania.

Pan Michels za prokuratora oświadcza: ponieważ Elżanowski i Tomicki odwołali dawniejsze zeznania, a na nich głównie obżałowanie się opierało, dalej rozmowy, które prowadził obżałowany nie wielkiego są znaczenia, przeto nie masz udowodnionej winy jego i następnie skargę cofa przeciw niemu urząd prokuratorski.

Obrońca pan Kremnitz prosi o wypuszczenie niezwłocznie obżałowanego. Stawa następnie przed kratkami obżałowany Medard Borowski.

### 91.

**Medardy Borowski**, ma lat 34, jest katolik, urodzony w Dzwierznie w powiecie toruńskim. Najprzód odwiedzał progimnazjum w Chełmnie, później gimnazjum w Chojnicy. Początkowo chciał się do stanu duchownego wykształcić, nauczył się później gospodarstwa

i służył na ostatku za ekonomia u dziedzica Nepomucena Sadowskiego w Słupach. Należy teraz do drugiego powołania obrony krajowej.

Gdy Seweryn Elżanowski dnia 17. Listopada 1845. roku z Nepomucenem Sadowskim w Poznaniu się był zeszedł i na małą czynność spisku w Prusach zachodnich się użalał, pozwolił Sadowski Elżanowskiemu, aby się w tym względzie trzymał Władysława Kosińskiego i polecił mu przytęm jako zdadne narzędzie dla związku swojego z Kosińskim przyjętego już na członka spiskowego Medarda Borowskiego.

Elżanowski więc postanowił, obrać tegoż Medarda Borowskiego na komissarza obwodu grudziądzkiego.

Przypadkowo zastał go d. 31. Grudnia 1845. r. w Grudziądzu i ofiarował mu ten urząd, który też Borowski przyjął.

Elżanowski chciał go też z tamiecznym szyprem Zakrockim i garnca-rzem Ostopowiczem zaznajomić jak z ludźmi, którzyby pewnie do powstania przystąpili. Borowski natenczas wzbraniał się tego, lecz poszedł później jednak do Ostopowicza i doniósł mu, że Elżanowski i Tomicki do Grudziądza już więcej nie przyjdą ponieważ on teraz dozór obwodu grudziądzkiego ma na sobie poruczony.

W każdym razie Medardy Borowski już przed nominacją swoją na komissarza obwodu grudziądzkiego dla sprawy rewolucyjnej bardzo był czynnym.

Bo od jesieni 1844. r., częściej zaś jeszcze od wiosny 1845. r. był w Słupach nieobecny, lecz wyprawiał wielokrotne podróże tak po Prusach zachodnich, jako i W. Ks. Poznańskim, które na żaden sposób z obowiązkami jego jako inspektora gospodarstwa w Słupach nie mogły mieć związku.

Obżałowany zaprzecza, aby jakkolwiek miał udział w sprzysiężeniu. Elżanowski przywołany na świadka, zeznaje, że nie dał Borowskiemu żadnego polecenia i nie mianował go komissarzem.

Pan Michels odwołuje się do podań w śledztwie przedwstępne i wnosi o ukaranie obżałowanego.

Komissarz sprawiedliwości pan Deyks wnosi o wyrzeczenie niewinności, ponieważ nie masz żadnego dowodu przeciw obżałowanemu, że brał udział w przedsięwzięciu rewolucyjnym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 3. Października. — Cesarz na przedstawienie ks. Namiestnika Królestwa, w przychyleniu się do prozb wniesionych przez wychodźców polskich we Francji przebywających, a mianowicie: Seweryna Laskowskiego, Józefa Prozyńskiego, Alexandra-Ludwika Molinari, Franciszka Ulatowskiego, Wincentego Januszewskiego i Franciszka Garczyńskiego, dozwolić im raczył powrócić na łono rodziny.

### R o s s y a.

Z Tyflisu, dn. 4. Września. — Na linii Kaukazkiej, w okolicach stancyi Tilijskiej, 19. Czerwca, wśród dnia, niebo pdkryły grube chmury i spadł nader ulewny deszcz, a potem grad, najmniej dwu-funtowy, który zajmując przestrzeń na cztery wiorsty w szerz, przeszedł wzdłuż, do rzeczki Bejsużki, na 25 wiorst, i na przestrzeni tej zupełnie wybił pszenicy 2700 stogów, żyta 2200, owsa 1000; jęczmienia 980, konopi 300, lnu 150 i fasoli 90, ogółem na rub. sr. 14,470; oprócz tego, na wspomnioną przestrzeń ziemi wybitą została trawa, pobite różne ptastwo i drobne zwierzęta, a nawet u niektórych kozaków, będących w polu, pogruchotane zostały kotły żelazne, w których gotowano jedzenie.

Z dnia 30. na 31. Lipca, w czasie gwałtownej burzy, w powiecie Szorapańskim, we wsiach Narechali i Wani, przy ulewnym deszczu, upadł grad wielkości kuli armatniej (?), który wybił zasiewy kukurydzy i winnice, jako też ubił kilka owiec, świń i drobiu.

### W e g r y.

Pest, dn. 24. Września. — Równie w zemplińskim jak agramskim komitacie podawano posłom sejmowym instrukcje opozycyjne. W instrukcyi komitatu pierwszego powiedziano, że żydzi powinni być tak emancypowani, aby mogli zawierać małżeństwa mieszane z chrześcianami. Drugi zaś komitat oświadczył w instrukcyi, że życzy sobie zamianowania bana kroackiego, gdyż dotychczasowy zastępca biskup Jerzy Haulik nieumiał sobie zjednać zaufania stanów. Takie odzywianie się Kroatów zrobiło pewne wrażenie na rząd cesarski. Banem Kroacji zostanie wkrótce hrabia Sezczzen a arcyksiążę Leopold, syn arcyksięcia Reinera, będzie dowódcą wojsk tam stojących i ma ciągle rezydować w Agramie. Rządy kroackie będą niejako podzielali ban i dowódzca.

Gran, dn. 22. Września. — Dziś złożono do grobowca zwłoki niedawno zmarłego arcybiskupa grańskiego i primasa węgierskiego Józefa Kopacsy.

### F r a n c y a.

Paryż, d. 27. Września. — Poseł nasz przy dworze wiedeńskim hr. Flahault, musiał już ze Szkocyi, gdzie odwiedzał swoją familią, wrócić do swego urzędowania. Jechał on z Londynu wprost do Wiednia, nie zbaczając wcale do Paryża. Opuścił Paryż także hrabia Bresson, który dawniej był posłem francuzkim w Hiszpanii i spieszy jako poseł przy królu obojg Sycylii. Jak słyhać do wyprawienia pana Bressona, głównym powodem stała się podróż lorda Minto do Włoch. Pan Bresson do Neapolu ma się udać lądem i także wstąpi do dworów najglówniejszych monarchów włoskich.



Jenerał Prim, hrabia Reus wyjechał do Madrytu korzystając z postanowienia wydanego przez Izabellę względem amnestyi. I jego przyjaciel jenerał Ametler wziął paszport do Hiszpanii.

National czyni uwagi nad listem pasterskim arcybiskupa paryzkiego i napomyna, że może być łatwo, iż artykuły dziennikowe wywołały ten list. National powiada: Nareszcie arcybiskup paryzki namyślił się i wydał zalecenie, aby się modlono za papieża. Ale z jak kwaśną miną to czyni! Jakże mu bolesno, iż musi wydawać tego rodzaju odezwe! Nie myślelibyśmy, gdyby nam sam ksiądz arcybiskup nie był wypowiedział, ile go to kosztowało, aby modły swego kościoła obrócić ku temu celowi. Cóż to za list pasterski czci godnego pralata. Jest on prawie tylko dyatrybą przeciw naczelną głowie chrześcijaństwa. Rozumiemy my doskonale ten język arcybiskupi. Jest on zwiczny, tajemniczy, dwuznaczny. Wszystko to wyraźne, a jasnowidzący ludzie nie dadzą się tęp w pole wywieść.

Journal des Débats daje następne uwiadomienie o wspólnych działaniach Anglii i Francji w La-Plata: »Oba rządy Anglii i Francji, które za wspólnem porozumieniem chciały urządzić sprawy La Plata przestały, jak się zdaje teraz wspólnie działać. Pełnomocnik francuski, hrabia Walewski nie wiedział w swych instrukcjach możliwości odjęcia rpltej Montevideo francuskiej opieki, kiedy pełnomocnik angielski, lord Howden, popłynął do Rio-Janeiro, polecił zniesienie blokady i bronioną dotąd przez Anglię rpltej ję losowi zostawił.«

Doszły wiadomości z Cap-Haitien z 5. Sierpnia, iż w skutek starcia pomiędzy senatem a izbą deputowanych, z których pierwszy odmówił ministrowi spraw wewnętrznych i rolnictwa udzielenia summy 600,000 gur. wynoszącej w brew przyzwolenia izby, prezydent Saulouque zamknął posiedzenie. Wkrótce potem gabinet podał się bo dymisji i utworzył się nowy i złożony z następujących osób: z jenerała Lazzare, ministra wojny i marynarki, senatora Dawida Fry, spraw wewnętrznych i rolnictwa Eliż, skarbu i handlu, François, sprawiedliwości i oświecenia publicznego. Nowy konsul jeneralny francuski p. Saybaut przybył do Port au Prince. Dominikanie na nowo rozpoczęli walkę z mieszkańcami Haiti i wzięli miasto Hinche i Vanica.

#### A n g l i a .

Londyn, 25. Września. — Korrespondent nadsyłający z Madrytu artykuły dziennikowi Times zaprzecza, że miał być wydany rozkaz na granicę, aby Espartery niewpuszczano do kraju. Niektórzy przyjaciele terazniejszych ministrów zwrócili tylko uwagę Espartery, że daleko lepiejby zrobił, gdyby teraz jeszcze do Madrytu niewracał. Rozpatrując się w terazniejszych ministrach można uwierzyć, że kazaliby Esparterę na granicy odprawić. Gotowi oni tego się dopuścić, lecz to pewna, że jeszcze nie podobnego niezalecili. Nowy minister wojny Cordowa uchodzi za kreaturę Narvaeza.

Czytamy w Express: Zwracamy uwagę na takt ważny pod względem moralnym. Chodzi tu o postawę pełną godności i na największe pochwały zasługującą, jaką przyjęła znaczna część robotników angielskich właśnie w okręgach, gdzie nędza najwięcej ofiar liczy. Dotąd dzieje stosunków robotników z właścicielami fabryk i kapitalistami przedstawiają nam tylko kłótnie, spory i zamięszania. Była to walka żywa, nieustający spór, ciąg nieprzerwany koalicji i kontr-koalicji. Już to właściciele porozumiewali się dla uzyskania ogólnego zniżenia płacy; już to robotnicy łączyli się razem i świętowali, by siłą i uporem uzyskać podwyższenie zarobku dziennego. Widzieliśmy ciągle wojny, rzadko pokój; z jednej i z drugiej strony nieufność i przekonanie, że te dwa interesa są sobie zupełnie przeciwne. Te sprzeczne uczucia były przyczyną mnóstwa przesileni przemysłowych w Anglii. Wieleż to walk, wieleż cierpień wypływało z tego stanu rzeczy. Otóż wypadek ostatni w Manchester taką sprzeczność przedstawia, że wszystkie dzienniki angielskie powtarzają go z największymi pochwałami.

W dniu 29. Sierpnia delegowani robotników użytych w fabrykach bawełny w Lancashire, zgromadzili się w Manchester. Celem ich było rozważenie wspólnie co robić wypada w trudnym położeniu, jakim się znajduje przemysł bawełniany, w skutek drożyzny bawełny surowej, której powodem jest zły zbiór téjże w Stanach Zjednoczonych. Mowy miane na tym meetingu przez prostych robotników zasługują na przytoczenie w całości. Trudno połączyć więcej zdrowego rozsądku i umiarkowania i wykazać wyższe pojęcie stosunków łączących kapitał z pracą, tych bliźniat przemysłu, przez nierozsądnych teoretyków nieraz nieprzyjazni sobie wystawianych. Zaiste, położenie właściwe tych robotników nie było świetne. Cierpieli jak zawsze a nawet więcej jak w każdej innéj epoce, albowiem od dawna chleb jest drogi, a potrzeby codziennego życia rodziny strawiły małe oszczędności, jakie można było zrobić w czasach pomyślniejszych. Jednak nie tęp położeniem najwięcej się zajmowali. Rozważali oni głównie, jakich trudności dla właścicieli fabryk stać się ma powodem zła sprzedaż połączona z drogocnością materji niewyrobionej. Pojęli oni, że niepodobna, by upadek właścicieli na nich nie oddziaływał i wszystkie ich postanowienia nacechowane są duchem abnegacji, którego dość uwielbić niepodobna. Jakkolwiek bardzo nieszczęśliwi, jakkolwiek doświadczeni ciężkimi próbami, dobrowolnie ponieść jeszcze większe ofiary, by dać czas właścicielom fabryk do postawienia swych interesów na lepszej stopie. Przytaczamy tutaj postanowienia przez nich przyjęte. Te uczucia i sposób ich wyrażenia, przyno-

szą wielką część ludności robotniczej w Lancashire. Oto ich treść: 1) Ten meeting ubolewa mocno nad ciągłym upadkiem handlu bawełnianego, co już od roku trwa w okręgu. Powodem tego upadku jest, wedle zdania zgromadzenia, drogocność materji niewyrobionej i żywność, powiększa zaś zły stan, potrzeba i brak pieniędzy, wywołany rozwinieciem zbytlicznym przedsięwzięć kolei żelaznych i trudnego położenia handlu. 2) Meeting ten z ukontentowaniem widzi jak roztropne są środki w ogóle, by zmniejszyć złe przez zmniejszenie godzin pracy; to bowiem zmniejsza zarazem konsumpcję bawełny i fabrykację; ubolewa jednak, że środków tych nie przyjęto powszechniej i dawniej. 3) Jakkolwiek deputowani składający ten meeting, równie jak reprezentowani przez nich wiele cierpieli na zmniejszeniu godzin pracy tak znacznym a tęp samym na zmniejszeniu zarobku, jednak pragną objawić swą wdzięczność większości naczelników zakładów fabrycznych, że zmniejszali godziny pracy stosownie do zarobku. 4) Meeting ten chciałby mieć przekonanie, że ten ciężki peryod już przeszedł; ale zważywszy różnicę ceny między bawełną przedzoną a surową, zważywszy liczbę zakładów, które postanowiły albo zupełne zamknięcie albo zmniejszenie godzin pracy, widzą aż nadto dobrze, że to położenie równie ciężkie dla kapitalisty jak dla robotnika, przedłużyć się musi. 5) W tych okolicznościach, biorąc na uwagę, że zmniejszenie kapitału rękodzielników musi być szkodliwe klasom pracującym, meeting ten postanowił rozważyć, czyby nie można ze skutkiem przedsięwziąć środków zdolnych zmniejszyć złe, grożące właścicielom fabryk i robotnikom; a widząc z wielką obawą, że trudności powiększyć się tylko muszą w czasie zimy, meeting objawia przekonanie, że bardzo pragnąc należy zmniejszyć prawdopodobieństwo powiększenia trudności, zawieszając w przedsiębiorstwach pracę przez kilka tygodni pogody spodziewanych. Obfitość żniwa, ciepło atmosfery i łatwość w tysiącznych okolicznościach znalezienia pracy w polu zmniejszyłyby mocno brak na który robotnicy byłiby wystawieni. 6) Meeting ten, jakkolwiek gotów polecić ów środek robotnikom, wie jednak dobrze jak upragnionem jest uzyskanie przychylenia się do tego projektu naczelników pracowni i poparcie opinii publicznej. W skutek tego, poleca sekretarzowi swemu przelać postanowienia te do pp. Wilson Patten, J. Broherston, C. Hendley, członków izby niższej, oraz do pana Mark Philips i prosić ich, by raczyli zbadać opinię właścicieli przedsiębiorstw pod tym względem; przyrzec im, że robotnicy żadnych starań nie oszczędzą, by ku dobremu rzecz poprowadzić w sposób zarazem zadawalający i pełen poszanowania dla ludzi pracę im dających. Te wyrazy tak spokojne, te zdania tak rozsądne, świadczą w członkach meetingu 29. Sierpnia o świetle i rozsądku, któregooby się może nie spodziewano w ludziach, zbyt mało czasu mających z powodu swych ręcznych zatrudnień do pracy umysłowej i rozwagi. Jakże daleko już od tych scen gwałtu i grubiaństw, o których prasa tyle razy wspominać musiała, zdaje się, jakby nowy duch spłynął na te nieokrzesane umysły i nagle przerobił je. Spodziewamy się, że ta zmiana inną wywoła.

Niepodobna, by odtąd uważano za nieludzi robotników dających dowody podobnej roztropności, umiarkowania i poświęcenia. Będzie to kosztować cokolwiek, ale na tęp świecie poświęcenia muszą być wzajemne. Czyż oni w téj chwili nie zrzekają się płacy koniecznej im do życia, czyż nie nakładają na siebie nowych prób, do których nie sądzono ich zdolnymi. Jeżeli właściciele fabryk cokolwiek zmniejszą swój roczny dochód, czyż nie uczynią zadość obowiązkom. — Czas i praca to kapitał robotnika. Kiedy tak dobrowolnie chce ję poświęcić część na korzyść właścicieli, ci są obowiązani przez uczucie sprawiedliwości odplacić się za to i wywzajemnić. Zresztą zdaje się, że zrozumiano to poświęcenie, albowiem dziś w większej części pracowni panuje współzawodnictwo najszlachetniejsze dobrych chęci. Wielu właścicieli nie chce się zgodzić na postanowienia meetingu manchesterskiego, jakkolwiek te postanowienia miały na celu ulżyć im ciężar nader wielki. Nie chcą pozwolić, by ich robotnicy cierpieli brak chleba w oddaleniu od fabryki, ale wolą pracować bez korzyści lub nawet ze stratą. Bodaj z obu stron to szczęśliwe usposobienie jak najdłużej utrzymać się mogło. Podobne postępowanie jest tysiąc razy korzystniejsze dla wszystkich, jak owe poduszczanie mniemanych filantropów, którzy nie umieją znaleźć innego środka do poprawy losu robotników, jak utrzymywanie ich w stanie ciągłego wzburzenia przeciw panom fabryk, wzburzenia już to jawnego już to działającego skrycie. Długo robotnicy angielscy wierzyli w skuteczność tego środka; dziś poznali jak jest mylnym to mniemanie, przedtyszy jednak wprzód przez nader ciężkie próby. Pojęli oni, że praca i kapitał są stworzonymi by nie toczyć z sobą walki, że dobry byt człowieka, wynajmującego swą głowę lub dłonie, nie może być zyskanym poniżeniem lub zniszczeniem człowieka, który go używa: że nieszczęście jednego nie może wywołać pomyślności drugiego, słowem, że sympatya i stowarzyszenie koniecznymi są tam, gdzie jest tak wielka solidarność interesów. Te prawdy nie są nowymi. Nie jeden pisarz starał się rozszerzać pomiędzy robotnikami, ale bez skutku; bo prawda i dowodzenie zwrócone do inteligencji mniej czyni wrażenia jak sofizmat przemawiający do namiętności. Żywa nauka dziś dana robotnikom całej ziemi przez ludzi, którzy przeszli owe wszystkie doświadczenia tegoczesnego proletaryatu, uczyni zapewne wrażenie silniejsze, zupełniejsze, trwalsze. Spodziewamy się, że fabry-

(Dodatek.)



kanci użyją wszystkich środków dla poprawienia losu klasy, która się tak godną tego pokazała. Zbyt długo starali się oni ciągle zniżać wysokość płacy, myśląc tylko o zysku. Dla nich był on najwyższem bożyszczem, na którego ołtarzach poświęcano z niesłychanym fanatyzmem siły i zdrowie tłumu istot, którym zaiste Bóg nie dał życia na to, by go tak nędznie tracili. Zyskawszy chleb i mięso za tanią cenę, rękodzielnicy angielscy, a przynajmniej niektórzy z nich, chcieli także tanim kosztem dostawać życie i zdrowie mężczyzny, kobiety, dziecięcia. Ta to myśl nieszczęśliwa sprawiała, że odpychano ciągle wszystkie środki w parlamencie, projektowane dla polepszenia ich bytu przez ludzi, których przerażała ta straszna eksploatacja istot ludzkich.

Wczoraj przybyła do Portsmouth fregata Fisguard z 700,500 dolarów w brzęczącej monecie z Ameryki południowej. Przywiozła ona z Rio-Janeiro wiadomości do 30. Lipca, ale w nich nic nowego nie spotykamy.

Z Lizbony donoszą dziennikowi Times, że dzisiejszy gabinet uformowany został tylko dla tego, by służyć za środek do przeprowadzenia gabinetu Costa-Cabral. W istocie, gdy królowa poleciła panu Magalhaens uformowanie nowego gabinetu, margrabi de Fanteira i wielu innych wysokich urzędników kabralistowskich natychmiast podali się do dymisji; jak tylko starania pana Magalhaens się nie powiodły podania swe cofnęli i dziś zostają na miejscu, zadowoleni mocno z teraźniejszego gabinetu. Estandarte, główny organ tego stronnictwa domaga się nawet powrócenia do urzędu wszystkich dymisjowanych kabralistów.

Times donosi, że wexel na 500,000 fr. wydany przez pana Eynard został zrealizowanym w dniu 20. b. m. jako w terminie.

Ślub księcia Wellington z Miss Bourdets Coutts rychło zapewne nastąpi. Patronowie zajmują się intercyzą, w tej jednak znaleziono trudności, które dziś mają być załatwionemi. Dama ta pragnęła, by większa część jej majątku spadła na właściciela tytułu książęcego; książę zaś, żeby w razie bezdzietnej śmierci margrabię de Duero i dzieci lorda Karóla Wellesley, kolateralni sukcesorowie nie mieli prawa do tego majątku. W końcu zgodzono się, że w ostatnim razie majątek ma być obróconym na cel ściśle połączony z sławą księcia.

Dziennikowi Times donoszą z Paryża, że generałowi Narvaez posyłają wielkie summy pieniędzy z Madrytu. Dodają, że potrafił on zyskać większość gabinetu hiszpańskiego i nabyć wielkiego wpływu w armii. Zarazem jego przyjaciele działają na jego korzyść w Nawarze i na północy. Z drugiej strony montemoliński utrzymują, że Aragonia i północ dla ich sprawy stanowczo jest zyskaną. W Paryżu uważają starcie stronnictw w Hiszpanii jak konieczne.

#### W ł o c h y .

Neapol, d. 15. Września. — Kilka szwadronów kawalerii udało się w okolicę Abruzzo, gdzie mieszkańcy nie są rządowi przychylni. Dowództwo nad tymi szwadronami otrzymał brygadier Carabba. Wyprawę tę nazywają spacerem wojskowym. Lubo słychać, że król ma towarzyszyć czwartej kolumnie ku Apulii, to zdaje nam się jednak bardzo do prawdy niepodobnem z dwóch przyczyn, a mianowicie, że król w teraźniejszych okolicznościach nie może stolicy opuszczać, ani jej też z wojska ogolaczać.

Mówią tu powszechnie o rozruchach w Syrakuzie. W Messynie miały miejsce nowe aresztowania, między innymi przywieziono jednego duchownego ze wsi, u którego znaleziono wiele pugnaliów i broni; nie masz wątpliwości, że wielu powstańców przekrywa się jeszcze w okolicy Messyny. Że pomiędzy spiskowymi w Reggio była pewna umowa, nie można ani powątpiewać. Postępowanie znakomitego właściciela dóbr pana Plotino, którego w Neapolu wysoce szanowano i który należał do gwardyi honorowej narobiło bardzo wiele chałasu, jak w ogóle wszystkie te wypadki, obudzają uczucie gorzkiego smutku. Romeo, od dawna znany jako człowiek wątpliwego charakteru, nie tylko zabrał pieniądze za posprzedażne zapasy zboża, ale także opanował kasę komunalną wraz z kasą podatkową i kieruje tym sposobem powstaniem za pomocą królewskich pieniędzy. Wdowie Benucego, który rzeczywiście z przestachu umarł, kazał król przez swego adjutanta żal oświadczyć. W Palermo sierżant artylerji, który przed eksplozją pracował w laboratorium, został pod sąd wojenny oddany. Eksplozja ta wybuchła w pobliżu składów prochowych; gdyby te składki zawierające 150 kantar (270 cet.) prochu były poszły w powietrze — jak pewnie był zamiar — to z pewnością połowa miasta Palermo, byłaby wyleciała w powietrze. W Palermo także aresztowano wiele osób.

#### T u r c y a .

Konstantynopol, d. 8. Września. — Wiadomości z Saloniki o wypadkach w Albanii zdają się usprawiedliwiać obawy porty co do zamieszek w tej prowincyi. Według ostatnich raportów, naczelnik powstańców Dżuleka wydał bitwę wojskom sultana; bitwa ta miała miejsce przy Dulcano o 15 godzin drogi od Janiny. Wojska rządowe, które miały udział w tej bitwie, składały się z 3000 piechoty regularnej i kilka -et nieregularnej jazdy. Dżuleka odparł raz silny korpus, pobił go i ścigał przez kilka mil. Zobaczymy, czy znany renegat, Omer basza, potrafi nadać lepszy kierunek sprawom tureckim w Albanii.

Wielkiemu wezyrowi Reszyd baszy, który, jak to już donieśliśmy,

zagrożonym był przez swych nieprzyjaciół, udało się przez energiczne wystąpienie w seraju zachować swą pozycją. — Reszyd na audyencji miał zwrócić uwagę sultana na intrygi, jakich przeciwnicy do zwalenia go używają, udało mu się przekonać padyszacha, że stanowczym krokiem należy przeciąć wszystkie intrygi i że sultan powinien raz wybrać pomiędzy nim (Reszydem) a jego wrogami; pomiędzy dzisiejszym systematem a mniej lub więcej pospiesznem cofaniem się do dawnych zwyczajów i przesądów. Sultań tym razem za reszydem rozstrzygnął.

Przeciw Grecyi wielka tu niechęć. Powstają na pana Colettis, że ten, zamiast w mężli sposób swój rząd reprezentować, uciekał się do wybiegów i podstępów, ale zapominają przytém z jak wielu niechętnymi ten człowiek walczyć musiał.

Tutejszy dziennik w swym artykule z 6. b. m. mówi co następuje: »Jeżeli ludzie służący w administracyi nie są pewni swych posad, jeżeli nie odłożyć nie mogą, jakkolwiek ich pensje są wielkie, skutkiem tego większa ich część musi zapominać o drodze prawości i działać przeciw obowiązkom i sumieniu, dla zyskania środków utrzymania i odłożenia jakiego grosza na zapas i na wiek późniejszy.« Dziennik, mówiąc to, pamięta jedynie o tureckich urzędnikach. Prawdy tej uwagi, którą każdy uzna, kto tylko tydzień żył w Turcyi, zaprzeczycie niepodobna. Tego tylko nie pojmujemy, jak dziennik przez rząd płatny, robi się organem podobnych dowodzeń? Wszak byliśmy świadkami dopiero ciągłych i licznych zmian dygnitarzy prowincjonalnych, jakkolwiek w sposób grzeczniejszy jak dawniej; zdaje się więc, że dywan chciał w ten sposób uprzedzić publiczność, że po Beyramie tego roku daleko mniej będzie jak zwykle zmian, tranzlokacyi, nominacyi i t. p., gdyż zdalnych ludzi pragnie zostawiać na miejscu, gdzie dotąd urzędują.

#### G r e c y a .

Ateny 12. Września. — Rada ministrów wydała proklamacyę w dniu 6. b. m. do mieszkańców Naupactus podpisaną jeszcze przez pana Collettis, z której pokazuje się, że pułkownik Pharmakis i majorowie: Bozaitis i Demetriusz Botzaris, jeden kapitan i porucznicy falangi, nie chcąc słuchać rozkazów rządu, potajemnie oddalili się z Lepanto, opanowali koszary żandarmeryi w Migalo Woloda i powołali groźbą mieszkańców do broni. Jenerał Guris Mamurus, adjutant króla, został przeciw nim wysłany, napadł na nich przy wiosce Zellila i zmusił do odwrotu. W Chalkis pułkownik Klimakas ruszył w dwoma działami górnymi i połączył się z jenerałem Mamurusem, a w sobotę wieczorem jenerał Gardikiokis Gryvas, który się wrócił z Chalkis udał się do Teb.

W dniu 7. minister wyznał pan Glarakis, w okólniku ogłosił tymczasowe mianowania go ministrem spraw zagranicznych.

Porta zaczyna zrywać swe związki z Grecją. Ale w Albanii znajduje ona dostateczne zatrudnienie. W skutek niezręczności Seraskiera, Dżiuleka coraz większe postępy robi: Seraskier bowiem kazał wtrącić do więzienia wszystkich naczelników, którzy mu się przedstawili, dla tego reszta wzięła się do oręża.

Jenerał Griziottis wedle wiadomości otrzymanej przez poselstwo austriackie, miał umrzeć w Chios. Wedle późniejszych listów wiadomość ta jest mylną. Zresztą w Eubei ani śladu powstania nie spotykamy, w Rn-melii zaś powstańcom brak prochu, dla tego będą musieli zapewne ruszyć za granicę.

#### I n d y e w s c h o d n i e .

Paryż 13. Września. — Rząd wczoraj otrzymał telegraficzną wiadomość o przybyciu poczty wschodnio-indyjskiej. Wiadomość z Kalkuty dochodzi do 6. Sierpnia. Stan rzeczy w Chinach bardzo groźną postawę przybiera. Anglo-indyjskie wojska prawie zupełnie z Hong-Kong wyszły. Obawiano się nawet tam wybuchu nowych niespokojności i spodziewano się, że jeszcze w tym roku wyspa Uran na nowo obsadzoną zostanie. W Pendżabie spokojność panowała. Pomiędzy Gumsur a mieszkańcami gór stonunki nie zostały przywróconemi.

#### S t a n y Z j e d n o c z o n e .

New-York, 26. Sierpnia. — Od kilku tygodni puszcza tutaj w obiegu wieści najpiękniejsze o pokoju i zwycięztwach; co dzień dzienniki wydawały po kilka dodatków nadzwyczajnych a opinia miasta zmieniała kierunek jak chorągiewka na dachu. Santa Anna, porzućwszy wszelką nadzieję, życzy sobie pokoju, dyktatury i zapewne swęj części w wiadomych trzech milionach dolarów; ale nie chce wziąć odpowiedzialności na swe zbyt już słabe barki i posyła kongresowi warunki pokoju ułożone przez p. Trist, za pośrednictwem posła angielskiego mu wręczone. Stronnictwo pokoju w Meksyku coraz bardziej wzrasta, albowiem już stracono wiarę w gaskonady jenerała. Ale kongres także lęka się odpowiedzialności i oświadcza, że wedle ustawy władza wykonawcza o pokój traktować powinna a przedstawiać go ma do odrzucenia lub zatwierdzenia władzy prawodawczej. Ponieważ tak obie władze nie mają odwagi ani walczyć, ani pokoju zawrzeć, pozostaje im zatym ucieczka do jednego meksykańskiego środka, to jest do proklamacyi i do pronunciamientów, równie jak do obietnic nowych zwycięztw. Wkrótce do nas przywieziono nową wiadomość, że Scott wyruszył z Puebla i po zaciętej walce wziął Meksyk. Scott zaś nie mógł wyru-



żyć z Puebla przed nadejściem posiłków prowadzonych przez generałów Pearce, Cadwallar i Pillow, te zaś nie mogły przybyć jak w końcu Lipca. Niezmierne straty poniesiono przez zwłokę, jaką rozpuszczenie wysłużonych ochotników i oczekiwanie na nowych za sobą pociągnęło. Gdyby Scott mógł ruszyć na Meksyk zaraz po bitwie pod Cerro Gordo, wziąłby Meksyk bez wystrzału, bo armia meksykańska była rozbita, w mieście strach pannał niezmierny. Teraz zaś zebrano 25,000 ludzi, generał Walencja z San Luis Potosi przyprowadził 4000 i rada wojenna Santa Anny, zapewne za wpływem generała Walencji, postanowiła, że bitwę koniecznie storczyć należy, zapewne przy Rio-Fria. Tak więc zajęcie Meksyku może nas drogo kosztować. W każdym razie wzięcie tego miasta jest rzeczą najmniejszą. Posiłki przebiły się z Vera Cruz do Puebla, przez liczne gromady guerylasów; Scott na czele 15,000 ludzi może wyruszyć z początkiem Sierpnia i zapewne z początkiem Września dowiemy się o wzięciu Meksyku przez niego. Wprawdzie zdobyciem stolicy posiadziemy klucz do wszystkich departamentów Rpltej meksykańskiej, kiedy Taylor nie może ruszyć od San Luis Potosi, gdyż nie otrzymuje posiłków a jego 10,000 korpus zaledwie wystarcza do utrzymania linii komunikacji i pokrycia zdobytych prowincji. Ale czyż to wszystko złamie upór meksykańskich donów i ex-grandów? Wcale nie. Europa nie może nam zaiste czynić zaiste zarzutu, żeśmy nadużyli prawa mocniejszego. Po każdym zwycięstwie, słałiśmy warunki pokoju, ale nas z nimi pogardliwie odpychano. Inaczej byłibyśmy dziś zaszli daleko dalej. Poświęcilibyśmy daleko mniej krwi i daleko mniej pieniędzy, gdyby rząd stanów zjednoczonych z samego początku był prowadził tę wojnę z energią na nic nie zważającą. Co dzień więcej się przekonujemy, że zadaniem stanów zjednoczonych głównym jest wcielić w siebie zupełnie Meksyk i przeniknąć go swą młodzieńczą siłą. Mnóstwo osób jest tego zdania, że należałoby tameczne zbyt bogate duchowieństwo podatkiem obciążyć, jego kosztem armią utrzymać i w Meksyku rząd amerykański założyć. Zdaje się jednak, że to postanowienie jest zawczesne i właśnie niepewność jak owa wojna będzie skończona, jakie plany rząd kryje, wywołuje ową niechęć dla wojny w stanach zjednoczonych i objaśnia zwycięztwa wigów na ostatnich wyborach do przyszłego kongresu. Dla tego w przyszłym Grudniu będziemy mieli dziwny widok z wigowskiego kongresu, konserwatystowskiego senatu i ściśle demokratycznego prezydenta. Może, jeżeli do tego czasu wojna jeszcze nie będzie ukończoną, środki tak

się pokrzyżują, że wszystko pozostanie in statu quo, może być — i to jest najbardziej prawdopodobne — że opinia pana Calhoun weźmie górę; wówczas wyciągną ze środka Meksyku wojska, utworzą z nich linję, która wcieli do nas Kalifornję aż do Rio, flota zaś zajmie porty i pobierać będzie cła: może też, — ale to jest najmniej prawdopodobne — meksykanie przyjdą do rozumu i będziemy mieli pokój wprzód nim się zacznie wojna w kongresie. Ale to do tego jeszcze daleko.

Znajdujemy w innym liście z New-York z 31. Sierpnia, wiadomości już znane o poruszeniach korpusu generała Scott z Puebla; według tego listu meksykański generał Walencja chce z 12,000 wojska uderzyć z frontu na korpus generała Scott, kiedy Alvarez z 5000 Indian chce zagrozić tył jego. O wylądowaniu Paredesa, które może zresztą zmienić cały stan rzeczy w Meksyku, dowiadujemy się, że ten przybył parostatkami angielskim Teviot, pod przybranym nazwiskiem. »Don Martino, podróżny z Hawany:» zaledwie parostatek stanął, skoczył w pierwszą łódź, przybił do brzegu, udał się do swego przyjaciela Pope Zamora, pożyczył od tegoż 30 uncji złota, trzech koni, surduta, kapelusza, służącego i w przeciągu 30 minut już wyjechał z miejsca ku Meksykowi. W parę godzin władze amerykańskie dowiedziały się kto był don Martino; żołnierze otoczyli dom Zamory, meksykanin wyznał dobrowolnie, że dopiero co Paredesowi pomógł do ucieczki. Znana jest nienawiść generała Paredes do amerykańców. Jakiego są zamiary, niewiadomo; jedni dowodzą, że wywoła pronunciamiento i zwali Santanę, inni że z Santaną się porozumiał i że razem chcą od zguby ocalić Rpltą meksykańską. W ogóle dowodzą tutaj, że Anglia nie jest obcą powrotowi generała Paredes. Wojna jednak coraz mniej popularna jest w Stanach zjednoczonych. Przyjaciele rządu dowodzą wprawdzie, że panu Trist uda się zawrzeć pokój, ale rząd znowu w zachodnich stanach wezwał pod broń 10,000 ochotników, a to dowodzi, że nie wierzy w rychłe ukończenie wojny.

#### WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 2. Październik. — Dziś na giełdzie zbożowej płacono: pszenicę 72—83 tal., żyto 43—46 tal., owies 26—28 tal., jęczmień 42 tal. Spiritus 200 kwart 54<sup>o</sup> po 25<sup>3</sup> tal. Żyto z dostawą na Kwiecień i Maj płacono 46<sup>1</sup> tal. Pokazuje to oczywiście, że se konjunktury, iż z poźmku zboże będzie daleko droższe, jak teraz, a do tego zapewne przyczyniają się wiadomości o gniuciu kartofli, lubo obecnie niemają być tak zastraszające, jak były przedtem.

#### OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznej wsi szlacheckiej Jastrzembie Nr. 84., położonej w powiecie Bydgoskim, do której także osada Wilcze należy, zapisano w Rubryce III-ciej:

- 1) pod liczbą 7. Tal. 6666. sgr. 20. wraz z prowizjami, które Jakób Karłowski właściciel dawniejszy podług recessu działowego z dnia 30. Maja 1816. roku z prowizjami po 5. od sta obowiązany zapłacić matce swjej Marcyannie z Łęskich Karłowskiej wciągnięto na fundamencie udzielonego przez dłużnika do sądowego protokołu z dnia 21. Października 1818. r. konsensu intabulacyjnego w skutek rozrządzenia z dnia 18. Lutego 1828. r. z tej summy odstąpiła owdowiła Karłowska cessy sądową z dnia 18. Stycznia 1832. roku Hrabieństwu Mikołajowi Czapskiemu 1500 Talarów wraz z prowizjami po 5. od sta od 25. Grudnia 1831. r. który dokumentem z dnia 29. Kwietnia 1832. roku stał pierwszeństwem Dyrekcyi Ziemstwa w Bydgoszczy dla zaciągnięcia się mających listów zastawnych, i została cessya ta wraz z pierwszeństwem wciągnięta na fundamencie zwyż allegowanych dowodów vigore protocolli z dn. 18. Sierpnia 1834. r.;
- 2) pod liczbą 8. Tal. 6700. w kurancie z prowizjami po 5. od sta, które dawniejszy właściciel Jakób Karłowski podług obligacyi z dnia 30. Września 1829. r. zapożyczył od Panny Juliany Karłowskiej z Bendzitowa, wciągnięto wraz z prowizjami i kosztami w skutek rozrządzenia z dnia 28. Stycznia 1830. roku. Z tej summy odstąpił Julianowi z Karłowskich Trzebińska i mąż jej Ignacy Trzebiński cessy sporządzoną na dniu 22. Kwietnia 1831. roku 3000 Tal. wraz z prowizjami po 5. od sta od Świętego Jana 1830. roku Józefowi Trzebińskiemu, który następnie takowe wraz z zaległemi dotychczas prowizjami od dnia 24. Grudnia 1831. roku podług cessyi sądowej z dnia 18. Stycznia 1832. r. Hrabieństwu Mikołajowi Czapskiemu generałowi odcedował, a ostatni ustąpił dokumentem z dnia 29. Kwietnia ejusdem anni Dyrekcyi Ziemstwa w Bydgoszczy pierwszeństwem dla zaciągnięcia się mających li-

stów zastawnych, i została cessya ta oraz pierwszeństwo na mocy zwyż allegowanych dowodów wciągnięta vigore protocolli z dn. 18. Stycznia 1834. roku.

Wygotowany na obydwie wierzytelności Hrabiego Mikołaja Czapskiego generała wynoszące respective Talarów 1500. i Tal. 3000. wraz z prowizjami dokument hipoteczny, składający się z odpisów wierzytelnych dokumentów hipotecznych na pierwsiastkowe pretensye z dnia 18. Lutego 1828. r. i 28. Stycznia 1830. roku recessu z dnia 30. Maja 1816. roku czynności z dnia 21. Października 1818. r., obligacyi z dnia 30. Września 1829., a cessyów z dnia 22. Kwietnia 1831. i 18. Stycznia 1832. r. wraz z należąciami do nich attestami hipotecznymi z dnia 5. Maja 1835. r. podobno zaginął.

Gdy podług złożonych kwitów (tak kapitał jako i prowizye zostały zapłacone, i wymazanie kapitałów Tal. 1500 i 3000 Tal. wynoszących wraz z prowizjami nastąpić ma, więc zwyżając się na wniosek sukcesorów Jakóba Karłowskiego i terażniejszego właściciela tej wsi wszyscy ci, którzy do wymazać się mających sum i dokument nań wystawiony jako właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni lub jakowych pism, pretensye mieć niemając, ażeby się z takowemi zgłosili w terminie na

dzień 8. Listopada 1847. r.

zrana o godzinie 11-tej przed Wym Böttcher Radcą Sądu Głównego w naszej izbie intrukcyjnej wyznaczonym, gdyż w razie przeciwnym spodziewać się mogą, że z pretensjami swemi zostaną wykluczeni i im nakazanem będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz, dnia 16. Czerwca 1847.

Król. Główny Sąd Ziemiański.  
Senat drugi.

#### SPRZEDARZ KONIECZNA.

Grunt tu pod Nr. 8. i 9. położony, do massy konkursowej do kupca Leonarda Usinger należący, otaxowany na 5471 Tal. 2 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 20. Kwietnia 1848. r. przed południem o godzinie 10-tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzy-

wają się, ażeby się pod uniknięciem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Inowrocław, dnia 27. Września 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Mój kantor, jakoteż główną agenturę Magdeburskiego towarzystwa assekuracji ogniowej, przeniósł dnia 4. m. b. z Garbar Nr. 32. na ulicę Fryderykowską Nr. 1. do kamienicy Pana Nadburmistrza Naumann.

Herrmann Moritz.

Poczytuję sobie za obowiązek uwia-  
domić Szanowną Publiczność Wiel. Xię-  
stwa Poznańskiego, iż wrociwszy z jar-  
marku Lipskiego, sprowadziłem z naj-  
lepszych fabryk towary różnego gatun-  
ku i rodzaju: — również najnowsze i  
piękne fasony mód i okryć.

Pochlebiam sobie przeto, iż Szanow-  
na Publiczność Wiel. X. Poznańskiego  
raczy mię zaszczyścić swym łaskawym  
względem i zaufaniem.

Poznań, dnia 2. Października 1847.

Alex. Kozłowski

Z powodu przedsięwziętych robót tak magi-  
stratskich jak prywatnych w mieście Poznaniu  
ulokowałem się od dzisiaj tymczasowo pod Nr.  
4tym na gołębiej ulicy parterze.

Kleyner, budowniczy z Jarocina.

Szanownej Publiczności poleca swój skład i  
handel wszelkiej wędzonki, jako też kiszek i  
kielbas z Chwaliszewa na Wodną ulicę pod Nr.  
7. przeniesiony. Fryderyk Röschke.

#### Podolskie woły tuczone.

Udało mi się zakupić znówu znaczną ilość  
wołów podolskich; mogę przeto nadzwyczajnie  
piękne mięso wołowe sprzedawać po 4 sgr. funt.

Filip Weitz młodszy,

żydowskie jatki, wchodząc pierwszą  
jatką po lewej ręce.

Dwa barany i owcę jedną z Stariej Rossyi  
postawiłem w stajni mojej na Sw. Wojciechu  
pod Nr. 34., aby je oglądać mogli lubownicy  
i mający chęć kupienia.

Filip Weitz młodszy.